Sroda. Kraków, dnia 1go Kwietnia. 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 1.

Wychodzi dwa razy w [illegible] i 15go.

Inseraty, przyjmują się za opłat po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępe, za każde umieszczenie.

Rok I.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę; przesyłka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą **486** przy ulicy Grodzkiéj.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Gdy jaki taki, dziś wielce jest ciekawy wiedzieć, co się też dzieje we świecie, i co prawda a co bajka, a osobliwie wy ludzie prości, którzy zdala od miast, a chcielibyście też przecie słyszeć jak to rzeczy stoją, i nie raz już obiawiliście chęć wielką do czytania nowin różnych ze świata i żądaliście pisma takiego, co by słowami dla was zrozumianemi, uwiadomiło was o wszystkiém i prawdę wam wskazywało; dlatego robiąc zadość waszemu żądaniu i ku waszéj wygodzie, zamyślamy wam pisać, oto to pisemko, te *Nowiny ze świata*, a zaczynamy go w Imie Najdroższe Jezusa Chrystusa, i pod znakiem Jego, a to temu, aby gdy wam w Imie Boga pisać będziemy aby się żadne kłamstwo do niego nie w kradło, i abyście nam i naszém słowom wierzyli. Dla tego kto może, niech czyta pilno, co wam tu będziemy pisać, i niech słucha słowom naszém, w których będzie szczera prawda i miłość ku wam; a niech się nie da obałamucić, głupim albo złym ludziom, którzy ze złości, albo głupoty, plotą wam różne bajki, nie będąc świadomi rzeczy, i strachem albo odrazą napełniają wasze proste serca, i jedni od miłości Boga a drudzy od miłości bliźniego was odwodzą, a tu bez jednéj i drugiéj człowiek nic na tym świecie nie zrobi, i długo się nie obstoi.

W Imie więc Boga, poczynamy wam pisać i będziemy co tylko się gdzie prawdziwego zwiemy i co będzie ku pożytkowi i rozrywce waszéj, poczynając najpierwéj od téj części kraju naszego, w którym to pismo wychodzi, to jest od Galicyi.

Co się dzieje u nas w Galicyi.

Ciekawi byliście prawda, wiedzieć co o sejmie, co to był we Lwowie? Ale cóż, często gęsto tak bywa, że człowiek chce tak, a Pan Bóg inak: tak się też i z naszym sejmem stało, zaczęlić prawda panowie i ludzie ze wsi wasi posłowie, radzić w tym sejmie o różnych bardzo dobrych i pożytecznych rzeczach w kraju, które gdyby byli uradzili, byliby przedłożyli samemu Najjaśniejszemu Cesarzowi, aby na takowe swoje pozwolenie przyłożył; i tak stały rzeczy cały Styczeń, ale gdy ku końcowi Stycznia, wybuchło powstanie naszych braci w Polsce za Wisłą, to Najjaśniejszy Cesarz, myśląc słusznie, że kiedy nasza bratnia krew się leje, to nie ma ani ochoty, ani rozumu, siedzieć i robić pomału narady nad przyszłemi rzeczami, to mówię Najjaśniejszy Pan kazał zamknąć sejm i na spokojniejszy czas go odłożyć. No i stało się tak, sejm już drugi miesiąc nieczynny a posłowie rozjechali się do swoich domów, *a kiedy się znów zjadą, nie ma dotąd pewności*, ważniejsze rzeczy zajęły teraz wszystkich, nie tylko w naszym kraju ale i w całéj Europie.

Powstanie braci naszych w kongresowéj Polsce.

Może nie każdy z was wie, że ta część krainy naszéj, co jest za Wisłą pod Moskalem, zowie się kongresówką czyli kongresową Polską, a to dlatego tak się zowie, że na kongresie wiedeńskim w 1815 roku, téj części Polski, było przywrócone miano *królestwa Polskiego* i była jéj obiecana konstytucya to jest samorząd, i miała miéć swoje wojsko; i było tak zrazu, za rządów cesarza Aleksandra cara moskiewskiego, ale gdy po nim nastąpił brat jego Mikołaj, pod tym bardzo a bardzo źle poczęło być Polakom. A kiedy już naród nie mógł przetrzymać tego tyraństwa i barbarzyństwa, wtedy wybuchło powstanie w 1830 roku i naród bił się jak lew, ale obce mocarstwa patrzyły wtedy na ten bój bardzo ozięble; a dotego car obiecywał, że jak powstanie uśmierzy, to on będzie rządził poludzku Polakami.— Nie mając przeto pomocy od obcych państw, którzy jeszcze wtedy wierzyli Moskwie, nasi, to jest Polacy poddali się carowi Mikołajowi.

Ale car, jak też złapał w swoje szpony Polaków, to dopiero począł się pastwić nad nimi, jak jeno mógł. Kilkanaście tysięcy naszych uciekło z kraju za granicę, gdzie po różnych częściach świata, tułają się po dziś dzień biedacy; ale przecie woleli tułać się tam w świecie i w największéj nędzy, niż się dostać do niewoli moskiewskiéj.

No i tak było długo, bardzo długo; aże przed ośmiu laty, gdy pomarł ten car Mikołaj a nastał syn jego Aleksander, nadzieja zabłysła Polakom, że przecie pod nim będą rządy łaskawsze. A nawet zrazu obiecywał naszym, że im ulży i że im dobrze będzie, ale to się skończyło na obiecance, a tu naród nie miał nijakiéj wolności. Znosili to jednakże Polacy jak mogli cierpliwie i byliby jeszcze i dłużéj tak cierpieli, gdyby im nie było najwięcéj o to chodziło, osobliwie panom polskim, że chłopski stan pod Moskalem był w wielkiém uciemiężeniu, bo niedosyć że *pańszczyznę*, któréj już nigdzie nie ma na świecie, kazał car chłopom robić, ale jeszcze co gorsza, całe wsie, gminy na Litwie i tam daléj w Polsce, biciem i kijmi zmuszał z naszéj katolickiéj wiary przechodzić na ich syzmatycką wiarę.

Więc panowie umyślili podać pismo, prośbę do cara, aby pozwolił uwłaszczecie chłopów, to jest aby pańszczyzny nie robili tylko czynszowali, albo inaczéj jako się wypłacili, aby na przyszłość byli wolnymi obywatelami kraju jak i inni ludzie po innych krajach.

Otóż gdy panowie taką proźbę do cara układali, to juźcić musiało [illegible] ich do Warszawy dużo zjechać aby się na jedno zgodzili. Ale się to do razu rządowi moskiewskiemu [illegible] pało i rozkazał rozwiązać to zgromadzeni[illegible] mądrych i dobrych co chcieli co dobrego dla [illegible]ju uradzić, i rząd powiedział, że to do niego należy myśleć o dobra kraju. Z tego więc przed dwoma latami przyszło w Warszawie do tego, że do bezbronnych ludzi poczęli strzelać, bo naród warszawski prosił aby tego towarzystwa z mądrych ludzi nie rozganiano, a Moskale wtedy na lud bezbronny strzelili.

No i jak się też te takie mordy zaczęły w Warszawie, tak trwały dwa roki; a naród wytrwał w cierpliwości i owi Moskale strzelali a nasi klęczeli i śpiewali i modlili się do Boga i prosili Boga za swoich oprawców, aby im Bóg darował i oświecił, nie przymierzając jak Pan Jezus modlił się na krzyżu za tych co go męczyli. I odział się cały naród polski w żałobną szatę na znak pokuty, i modląc się i śpiewając pieśni polskie pobożne, chciał wytrwać w cierpliwości, do woli Pana Jezusa. I byłby wytrwał, gdyby był nie przyszedł szatan w postaci człowieka [illegible] dobrego i nie doradził był carowi co najgorszego to wtedy kiedy naród tylko się modlił i domag[illegible] swych praw od Moskwy, ale jeszcze o żadnéj buntacyi nie myślał, to mówię szatan w postaci złego człowieka, doradził carowi moskiewskiemu, że tak najlepiej będzie, aby w Polsce zrobić wielki pobór, niby to do wojska, ale to nie brać, ani z wieku, ani z udatności, tylko takiego człeka, co miarkowali, że mądrzejszy i będzie u rządu obstawał o prawa swoje, i tak sobie myśleli źli doradzcy: jak wyłapiemy mądrzejszych, to głupsi muszą cicho siedzieć, bo z głupim prędka rada, bo go lada czém w pole wywiedzie.

I przystał rząd moskiewski na tę szatańską radę, i choć byli tacy ludzie co to nieprzychwalali i mówili carowi, że jak przyjdzie do takiego poboru, to

ód nie będzie mógł tego wstrzymać i zrobi się wstanie, ale Moskal ufny w swoją siłę, nic nie pytylko rozpisał taki okrutny barbarzyński pobór, nie napisał, ani dnia ani godziny, ani wieku, którym kto ma być wzięty, tak, że nikt nie był ewny kto się obstoi a kto padnie ofiarą tego barbarzyńskiego poboru.

I nadszedł dzień 14 Stycznia i tego dnia w nocy w Warszawie wpadło do domów po kilkunastu żołnierzy z wyciągnionemi bagnetami i brało z łóżek ludzi, jakich mieli pospisowanych, między którymi byli ojcowie od sześciorga dzieci i brali takich ojców od dzieci, takich mężów od żon i kuli w kajdany i zamykali w więzieniach, aby ich potem gnać w sołdaty na wieczne zagubienie. Dopiero stał się krzyk, płacz, lament w Warszawie tych biednych żon, matek i całego narodu, bo zaraz pierwszéj nocy coś dwa tysiące tak wybrali ludzi.

Biorąc prawda pod każdym rządem gdy trzeba na wojaków, i was brali niedawno na rekruta, ale to jawnie i w porządku i natenprzykład rozpiszą, że od 20 do 24 lat, ma się stawić do miary a gdy się zda, to go zapiszą dopiero i jest rekrut; a przecie gdy się kto gdzie mało wiele zda, to jego matka, albo kobieta popłacze i on sam nie zawsze rad, że będzie wojakiem, choć cóż to ta wasza służba w wojsku, tu w Galicyi, te ośm lat i to jaki taki, najczęściéj w chałupie przesiedzi, to nie strach być takim wojakiem, ale wiecie wy, co to być sołdatem moskiewskim? od powietrza, głodu, ognia, nagłéj śmierci, i zostać wojakiem u Moskala, zachowaj każdego Panie! bo to służby 25 lat i jak już człeka wezmą i powloką w straszne zimne kraje do innéj części świata, o to już bądź zdrów, nie ujrzysz więcéj ani swojéj rodziny, ani swojéj ziemi, ani swojéj wiary i Sakramentów nie podadzą ci w godzinie śmierci. I takich to męczenników, takich rekrutów, aże 30-tysięcy chciał tego roku Moskal wybrać z kraju.

Nie dziwota więc, że naród z wielkiéj rozpaczy, myśląc sobie, że lepiéj zginąć na swojéj ziemi, niż tam marnieć w lodowatych krajach, że mówię jaki taki, nie dał się żywcem brać i zrobiło się z tego powstanie. No i rzuciło się kilkaset biedaków w rozpaczy prawie z gołemi rękami na Moskala i jak się też w jedném miejscu taki ogień zajął, tak ci się rozszedł po całym kraju polskim, i już minęło dwa miesiące, bo od 22 Stycznia trwa to powstanie w Polsce.

Zrazu inne mocarstwa nie zważały na to polskie powstanie bo myślały, że to ta bagatela co się w kilku dniach zakończy, ale kiedy tu Prusak zrobił taką ugodę z Moskalem, że miasto stać spokojnie w swoich granicach, to że będzie pomagał jeszcze Moskalowi a potem gdy Moskale poczęli zabijać naszych ludzi bezbronnych, po wsiach i miastach i palić całe miasta i wsie, to obce mocarstwa jako to, Anglia, Francya i Austrya przerzekły do siebie, że to na takie prawo i na takie okrucieństwa w Europie pozwolić nie można i zaraz posłali listy do cara moskiewskiego, aby tak wojsku swemu broić nie pozwolił i aby konstytucyą Polakom przywrócił, co gdy tego Moskal nie uczyni, to się te mocarstwa z nim może inaczej obejdą.

A tymczasem nasi w Polsce nie spuszczając się tak na nikogo, jak na pomoc od Pana Jezusa, już dwa miesiące leją krew i biją się z Moskalami i na całéj Polsce co tylko jest pod Moskalem, wszędy jest powstanie, a ta krew niewinna naszych i ten jęk Polski przecisnął się po całym świecie i wszędy głosy odzywają się za nią i robią składki na naszych i ze wszystkich krain świata, pojedynczo idą ludzie znajomi sztuki wojackiéj i pomagają naszym braciom Polakom, i dla tego też przy łasce Pana Jezusa i za Jego wolą, Polacy już nie jedną wygrali potyczkę, bo sam Langiewicz co jest obwołany dyktatorem, wygrał 10 potyczek z Moskalami. Pierwszą znaczniejszą walkę stoczył Langiewicz pod Wąchockiem, które to miasto mszcząc się Moskale na bezbronnych mieszkańcach spalili, i zniszczyli do szczętu, mordując i zabijając nawet dzieci, kobiety, starców a potem paląc wsie okoliczne. O dosyć powiedzieć, że kiedy przed 400 latami Tatarzy najeżdżali i dręczyli naszą kochaną Polskę, to jeszcze wtedy takich okrucieństw nie robili, jak dziś Moskale w kraju od nich rządzonym, bo Tatarzy, na to mówiąc wpadli do Polski, zrabowali jaką okolicę, wzięli trocha jeńców do niewoli i uciekli z nimi do swojego kraju, jak ta szarańcza co przyjdzie i ucieknie, ale tu Moskal, miły Boże, już blisko 100 lat jak naród polski dręczy, męczy, zabija, wiarę świętą jego gwałci i ulżyć nic

narodowi nie chce, ani się usunąć nie myśl. Druga wielka potyczka Langiewicza z Moskalem była pod Węgrowem, niesłychaną odwagę i bohaterstwo pokazali w téj bitce Polacy i wielkie straty ponieśli Moskale. Nasi strzelcy i kosyniery szli obces na nieprzyjaciela, choć kule jak grad gęsto leciały na nich. Jeden u starszych pułkowników moskiewskich, to aże podziękował za służbę carowi, bo mówił: on nie ma sumienia, nietylko bić się ale nawet patrzeć na takich ludzi, jak nasi Polacy, co tak oślep idą naprzód na śmierć oczywistą.

U Moskala a przecie znalazło się serce! Ale to ta jeden z milionów, bo reszta obchodzi się z naszymi, gorzéj jak że zwierzem jakiem i jak złapią naszego rannego, to go miasto opatrzyć do razu dobijają, a zaś nasi jak pochwycą rannego albo w niewolą wezmą Moskala to się z nim obchodzą jakby z rodzonym bratem i opatrzą i jeść dadzą i grzeczne słówko przemówią a oni Moskale tylko ogniem, rabunkiem i zabijaniem bezbronnych ludzi odpłacają się za to Polakom.

Tak też i z Węgrowem zrobili mszcząc się, że im tam Langiewicz dobrze dojechał, to spalili całuśkie miasto i wsie i mordowali baby i dzieci.

Potem znowu niewinnie spalili Tomaszów miasto i bardzo dużo wsi w województwie lubelskiém. Kilka dworów padło także ofiarą ich wściekłości, gdzie bez żadnéj przyczyny strzelają do okien i zabijają panów i panie delikatne co im nic nie zawinili.

A z chłopami co oni także nie wyrabiają? to na ten przykład w jedném miejscu kazali chłopom pilnować kolei aby nikt nie psuł jéj, bo widzicie, często gęsto się trafia, że nasi, chcąc przerwać i przeszkodzić, aby Moskal nie wiózł armat i wojska koleją, gdzie niegdzie zepsują szyny albo most jaki spalą i otóż ci biedni chłopi jak ich Moskale i kozaczyska przygnali do téj kolei toć oni musieli tam stać. No, i jak stoją tak stoją, a tu w tem nadjeżdża koleją kilka innych kompanij Moskali a widząc że to chłopi nasi, mówią Moskale to rebelanty i dalejże do nich ognia, no i zabili kilku chłopów, niewinnych. O ale im też teraz nie prędko kto wyjdzie na taką stójkę.

Jedna bitka wypadła dla nas bardzo nieszczęśliwie a ta była w dniu 17 Lutego w Miechowie, gdzie dowódzca Kurowski, nie świadom wielu jest Moskali w mieście i gdzie są pokryci, uderzył na Miechów, gdzie bardzo wiele naszych, bo przeszło 100 zginęło, dlatego, że Moskale byli w murach klasztoru schowani i strzelali do naszych z okien, to sobie możecie wystawić, że nasi mało im zrobili a oni ich strzelali jak ptaków.

Widząc w końcu Kurowski, że trudna rada, cofnął się z miasta a oni zdrajcy, cóż im miasto winno, że go zaraz do szczętu spalili, zniszczyli, mordowali, nawet samego burmistrza zabili w mundurze rozsiekali, a trupa w jego własnym domu spalili a potem 2000 ludzi prawie w koszulach wygnali w las.

I jak też późniéj uderzyli na całą okolicę to palili, rabowali wsie; tak zrobili i w Ojcowie, gdzie czysty zamek i prześliczne różne pamiątki spalili a po drodze gdzie złapali rannego albo powstańca, to go zaraz dobili. Proboszczów zabierali z plebanii po drodze, uwiązywali do koni, do bryczek i tak pędzili między sobą. O, bo oni nie poszanują i sługę Bożego nigdzie. W jednym kościele to gdy ksiądz bronił i nie chciał dać puszki z Przenajświętszym Sakramentem z ołtarza, to mu palce nad puszką ucięli.

I kiedy się tu tak pastwili Moskale w krakowskiém nad ludem biednym, to Langiewicz odniósł tymczasem wielkie zwycięztwo nad nimi w Staszowie, po któréj wygrany zbliżył się w krakowskie, gdzie znowu trzy potyczki tęgie wygrał, jednę pod Małogoszczą, drugą pod Mrzygłodem, w trzeciéj pod Skałą, gdzie okrutnie wytrzepał Moskali i pędził ich mil kilka i odbił im i tych biednych księży proboszczów i dużo naszych ludzi, co ich w niewolą zabrali Moskale.

Nareszcie przyszedł z swojém wojskiem Langiewicz do wsi Goszczy, gdzie stanął z całym oddziałem, który się składał ze 6ciu-tysięcy dobrze uzbrojonych wojaków i z kilku armat, i tam w Goszczy gdy był, naród polski zauważywszy jego waleczność i mądrość w wojackiéj sztuce i wielką miłość ojczyzny, oddał mu najwyższą władzę i obwołał go Dyktatorem.

Było to 10go Marca: Dyktator Langiewicz kazał w polu ustawić ołtarz, a kapelan jego niejaki ksiądz Kamiński odprawił Mszą Świętą; po któréj Langiewicz obwołał się Dyktatorem i zaprzysiągł wojsku a

wojsko jemu,—i patrzcież, w czasie kiedy Dyktator miał mowę a wojsko krzykło: niech żyje Polska! — niech żyje Dyktator Langiewicz! to w téj chwili pokazała się nad samym ołtarzem śliczna tęcza i jakby trzy słoneczka, odbiły się na niebie.

Gdy to wojsko zobaczyło, to wielka nadzieja i męstwo wstąpiło do serc wszystkich, bo sobie pomyśleli, że Pan Jezus dał oczywiście znak z nieba, że polskiemu orężowi błogosławić będzie i że upokorzy Moskala.

Z Goszczy poszedł Dyktator Langiewicz z całym oddziałem na północ i w 17 czy 18 Marca stoczył wielką potyczkę z Moskalem, pobił ich, odebrał dużo broni i więźniów, a gdy w tem wielka siła Moskali nadeszła, to Langiewicz podzielił swoich na kilka oddziałów i sam cofnął się ku granicy Galicyi.

Gdzie się potem obrócił, powiemy wam niżéj: a teraz jeno to wiedzcie, że oprócz Dyktatora Langiewicza, jest jeszcze kilku polskich wodzów, co tęgo biją Moskali: jakoto: Mielęcki w Kaliskiém, Raczyński na Litwie, potem znowu Lelewel, Lewandowski, Padlewski i Cieszkowski.

Dosyć wam wiedzieć, że może na 100 miejscach biją się nasi powstańcy z Moskalem a cały świat dziwi się i chwali męztwo Polaków a Pan Jezus z wysokiego nieba, nie opuści zapewne swego wybranego polskiego narodu.

Z Wiednia donoszą, że tam Cesarz francuzki Napoleon, przysłał kilku znacznych posłów do Najjaśniejszego Cesarza, aby na spół z Francyą radzili, co począć aby Moskal nie pastwił się tak nad Polską.

Dziś mówią, że od Wiednia wiele zależy, jaki los będzie Polski; i różnie przebąkują, że Cesarz gdyby obronił od Moskala Polaków, toby miasto Moskala, brat Cesarza naszego był królem polskim. Różnie ludzie mówią, ale co prawda to nie prędko się dowiemy, bo widzicie, to co w gabinetach królewskich i między ministrami radzą, to nikt zrazu nie wie, ani gazeciarz ani nikt. To tylko pewna, że Cesarz sam nie rad patrzy na te okrutności Moskali i że nam tu nie da od nich krzywdy zrobić.

Z Rzymu donoszą najprzód, że sam Ojciec św. jest za sprawą Polaków i modli się gorąco za nimi, aby zwyciężyli okrutnego Moskala.

Potem znowu piszą, że Ojciec św. mało wiele zasłabł, ale już ma się lepiej. Daléj donoszą, że tam w Rzymie, odbyło się w Marcu żałobne nabożeństwo za dusze poległych polskich powstańców, na którém nabożeństwie, byli wszyscy co tam są w Rzymie Polacy i dużo tamecznych ludzi i zaśpiewali polskie pobożne pieśni po skończoném nabożeństwie, a lud aże płakał tak się mu nuta tych naszych pieśni podobała.

Z Paryża, z Francyi donoszą, jaki to tam zapał dla sprawy polskiéj, że aże lud francuzki podaje prożby do swego Cesarza Napoleona, aby szedł w pomoc narodowi polskiemu i zdaje się, że przyjdzie do tego, bo choć Napoleon jest w dobréj przyjaźni z cesarzem moskiewskim i dla tego napisał do niego listy, przekładając mu grzecznie, aby z Polakami począł inaczéj; to car moskiewski pono odpisał mu coś niegrzecznie nie usłuchał jego rady, to któż wie czy z takiéj rzeczy nie przyjdzie do wojny. Piszą także z Paryża, że tam ogromne składki robią dla Polaków w pieniądzach i takowe im tu przesyłają.

Z Anglii donoszą, że i tam cały naród jest za Polakami, tylko jeden minister czegoś przeciwny naszéj sprawie, bo żeby nie on to by już Anglicy byli dużo dla Polaków zrobili. Ale i tak Anglia się nie wymawia i co będzie chciała Francya i Austrya zrobić dla Polaków to i owa Anglia do tego się przyczyni.

A wiecie wy co mili ludzie, jak Pan Jezus dziś na nas łaskaw, że nawet owi Szwedzi, co byli kiedyś gorszym od dzisiejszego Moskala nieprzyjacielem, co kraj polski nachodzili i rabowali, dziś sami wytrzymać tego nie mogą, słysząc co Moskal u nas dokazuje, i oto w całym kraju swoim, robią na Polaków składki, ofiarują pomoc, a naszego księcia Czartoryskiego, który do ich głównego miasta Sztokholmu przybył, dla naradzenia się jakby zapobiedz temu, co całe chrześciaństwo obchodzi, królewskie wyprawiają honory.

I tak we wszystkich krajach w świecie, oprócz jednego Prusaka ani jeden naród nie jest za Moskalem, tylko za naszymi Polakami, a przecież za kiem jest tyla głosów toć ta sprawa musi być sprawiedliwa w oczach Boga i ludzi.

Rozmaite przytrafunki.

Rozeszły się takie wieści, że Moskal miał radzić nad tem, żeby jako obraz Najświęt. Panienki Częstochowskiéj wywieść; bo mówią Moskale póki ta Cudowna Panna, co ją zwią Królową Polską, będzie w polskiéj ziemi, to Polacy zawsze będą ufni w Jéj opiekę i zawsze będą tacy odważni, a jak im raz weźmiemy ten obraz to im otucha spadnie i zmaleją na duchu. No, u Moskala tego nie kupić, bo on gotów do wszystkiego, ale wy ludku polski cobyście też na to powiedzieli, gdyby się taka rzecz stała??

Piszą z Krzeszowic za Krakowa: że tam z rannych co leżą w szpitalu umarł jeden parobek wsiowy, co był znany w potyczce pono pod Miechowem. Otóż na jego pogrzeb zjechało się wszystko okoliczne państwo i wielkie mnóstwo ludu, i prześliczny wyprawili mu pogrzeb. Trumna była czysta, piękna a tak ją panienki wieńcami z kwiatów zasypały, że jéj widać nie było. Tak chcieli pokazać światu, że czy książe jaki, czy chłop prosty zginie w świętéj sprawie ojczyzny, to mu się jednakowa cześć patrzy.

Ładny przykład sprawiedliwości, uczciwości i miłości Boga i bliźniego, dał jeden chłopek, pono wójt w jednéj wsi niedaleko Ojcowa.

Tam w téj wsi gdy kozacy wpadli na dwór pański i poczęli rabować i niszczyć całą majętność, do czego nawet kilku urlopników, urwiszów wezwali, to ów poczciwy chłopek przybiegł do dworu, położył się na progu i rzekł: że tylko chyba po jego głowie muszą iść rabować dwór pański, którego on w niebytności pana pilnuje i niedopuści do niego wejść, chyba po trupie. I zgłupieli kozacy i źli podmówieni ludzie i odeszli i nie zrabowali tego dworu. A tego poczciwego chłopka słowa i imie idzie z ust do ust, i nawet mówią, że go wymalują i jego obrazki będą za drogie pieniądze sprzedawać. Tak to cnotę i uczciwość i miłość bliźniego umie naród nagradzać.

A znów w Krakowie to temi dniami dał jeden biedny, wysłużony służący, przykład uczciwości i sprawiedliwości tym sposobem, że znalazłszy pugilares w którym było 10 rubli polskich i kilka reńskich w. a. gdy otworzył i znalazł te pieniądze nie udawszy się z tém nawet do swojéj biednéj żony, nawrócił zaraz i szedł prosto do policyi, gdy na szczęście spotyka jakąś panią co cała zmięszana i zatrapiona szła lamentując, że zgubiła pugilares.

I oddał jéj z radością poczciwy stary człowiek chociaż był bardzo w wielkiéj w ten dzień potrzebie i choć jeden ostatni podarty surducina, był na jego grzbiecie.

Poczciwy człowiek zna przykazania Boże, dla tego choć w podartym surducie, wart naszego szacunku.

W Tyńcu niedaleko Krakowa, stał się na dniu 18 Marca cud osobliwszy, który to cud czyli to cudowne zjawisko, poświadczyła prawie cała gromada we wsi Podgórki, a szczególną dał z tego sprawę i świadectwo tameczny gospodarz na roli Józef Wywreka.

Było to tak:

Na dniu 18 Marca koło drugiéj godziny z północy tenże gospodarz Wywerka został szczekaniem psa obudzony.

Gdy przetarł ze snu oczy, widzi że jakieś światła migają się po ścianie izby, zrywa się przelękniony myśląc, że gore, wybiega na pole, patrzy, a tu gościńcem od Tyńca ku Krakowu maszeruje sobie hurma słupów ognistych, wielkości chłopa.

Na to widowisko straszne i osobliwe pobudził ludzi we wsi, a lud tak się przeląkł, że nawet bydło z chałup wypuszczali w pole, a te słupy ogniste jak poczęły maszerować, tak całemi szeregami maszerowały aże do 4téj godziny z rana.

Nad tym cudem psują sobie głowę co najmędrsi ludzie, ale dociec co to było nie mogą, bo któż Boskie rzeczy i wyroki przeniknie?

To tylko jest osobliwe, że w tém miejscu zkąd te ognie wychodziły przed laty bardzo dawnemi było dużo sławnych wojowników pochowanych. Skryte więc są sądy Boże.

I jeszcze jeden cud miał się zdarzyć w Kaliszu, gdzie żołnierze moskiewscy widywali co noc jakiegoś staruszka, co gdyby ze ziemi wychodził i psoty im

robił, to broń przerzucał, to armaty wytaczał i gdzieś znikał.

I gdy potem jeden ze żołnierzy poszedł do kościoła co tam jest Panny Maryi, w którym jest obraz Śgo Józefa, to głośno począł wołać, wskazując palcem na Śgo Józefa, że oto ten sam stary co tu jest w ołtarzu, robi nam te psoty po nocach.

Nowsze wiadomości.

Piszą z Warszawy że tam wszyscy urzędnicy z rady miejskiéj nawet sam Arcybiskup Feliński, podziękowali carowi moskiewskiemu za swoje urzęda, mówią: że nie mogą służyć takiemu rządowi, co każe całe miasta i wsie palić, i kobiety i ludzi bezbronnych zabijać.

Co się dzieje dziś z Dyktatorem Langiewiczem.

Spotkało naszych nieszczęście znaczne, ale Pan Jezus dobry da zkąd inąd pociechę, dlatego nie trza się tém bardzo turbować, ani do razu na duchu upadać i tracić ufność w miłosierdziu Bożém.

Tak się stało:

Gdy na dniu 18 Langiewicz stoczył walną bitkę pod Zagościem i Grochowiskami z Moskalem, w któréj to bitwie, jak się rzekło, Moskale bardzo przegrali i dużo ich wyginęło, a nasi otrzymali plac i zdobyli 500 sztuk broni.

Wtedy na drugi dzień Dyktator Langiewicz opowiedziawszy się tylko niektórym osobom z armii, pojął ze sobą kilku starszych oficerów i chciał się udać w Lubelskie, aby znów tam w Lubelskiém będącemi powstańcami zakomenderować i dać się im widzieć.

No, i zrobił tak, ale że mu się zdało, że przez Galicyą będzie bliżéj i łatwiéj się dostać w Lubelskie, więc się też pod Opatowcem przeprawił przez Wisłę i chciał jechać daléj ale go jakiś denuncyant (zapewne moskiewski) zdał, a więc go na tę denuncyacyą władze tutejsze musiały zatrzymać i przywieźli go do Tarnowa a ztamtąd do Krakowa, gdzie mu honory, jak się patrzy oddają, ale go puścić do królestwa nie mogą, dopóki sam Najjaśniejszy Cesarz tego nie każe.

Tymczasem Moskale przywarli jeden oddział naszych powstańców ku granicy Galicyi a ci biedacy, dowiedziawszy się, że już Dyktatora między nimi nie ma, strasznie się zatrapili i nie wiele myśląc przeszli także do Galicyi.

Rząd tutejszy Austryacki, przyjął ich grzecznie i uczciwie jak się patrzy.

Inne zaś oddziały polskie poszły daléj w głąb Polski i już kilka potyczek stoczyli znowu z Moskalem, między innemi pod Tarnogrodem i Krzeszowem mieli pono wygrać nasi.

Z dnia 24go gazeta „Czas" donosi, że Moskale mszcząc się spalili Igołomią i kilka poblizkich wsi, i że nawet w wielkiéj pasyi, swoich kilku Moskali wrzucili w ogień.

Z Paryża z 24 Marca donoszą telegrafem (to jest tym drutem przy drogach), że Francuzi czują wielką litość i miłość dla Polaków, i że co tylko będą mogli dobrego, to dla nich zrobią.

Jeszcze nowsze wiadomości.

Donoszą z Włoch (z Italii), że Ojciec święty, ma być znów mocniéj słaby, i że się turbują o jego życie.

Trza nam więc westchnąć za nim do Pana Jezusa.

Z królestwa, to jest z pola walki donoszą, że na dzień 22 Marca nasi wygrali wielką bitwę pod Kazimierzem, naszych polskich padło nie wiele a Moskali dużo; jak sam raport moskiewski pisze, że aże 10 fur rannych Moskali przewieźli a nasi mieli wziąść podobno w niewolę pomiędzy innymi jednego starszego ich pułkownika.

Ale i tak spotkało powstańców strapienie, bo ten najstarszy naczelny co nimi dowodził, pan Mielęcki, ma być mocno ranny, co byłoby, gdyby prawda, wielka szkoda, bo to człek dobry i zna się dobrze na wojackiéj sztuce.

Piszą także od Rzeszowa niepomyślne dla nas wia-

domości, że tam pod Tarnogrodem choć nasi Polacy zrazu pobili Moskali, to jak potem wielka hurma obstąpiła naszych, tak ich wegnali do Galicyi i tak ten Czechowski co dzielnie dowodził powstańcami musiał ze sto kilkadziesiąt ludźmi schronić się do Galicyi, gdzie wie, że mu rząd ani nikt krzywdy nie zrobi. W téj bitce miało naszych zginąć 100.

Ale zato w całéj Polsce i na Litwie powstańcy oczywiście gdyby wyrastają z ziemi. Koło Częstochowy mieli znów wygrać jakąś bitkę.

Tak to Królowa nasza błogosławi swéj ukochanéj ziemi. Tak to Pan Jezus dobry, choć na jedném miejscu zasmuci człowieka, to go w drugiém pocieszy; w Nim też Jednym a nie w ludziach, powinniśmy całą pokładać ufność!

Najnowsze wiadomości.

Donoszą z pola walki, że w Lubelskiém, Sokół i Czajkowski dowódzca naszych, dzielnie uwija się z Moskalami, ale za to znowu nowe zmartwienie bo waleczny dowódzca Lewandowski dostał się pono do niewoli moskiewskiéj.

Piszą z okolic Rzeszowa, że tam przywieźli rozbrojonych Moskali, których nasi powstańcy wepchnęli do Galicyi, gdzie musieli pięknie broń złożyć.

Na Litwie nad rzeką Hańczą pod Sanockiém, nowy oddział powstańców pod dowództwem Kochanowskiego pobił nadchodzącą bandę Moskali ze szczętem, tak, że z placu bitki, zaledwo kilku uratowało się ucieczką.

Na Podlasiu znowu pokazały się nowe oddziały powstańców a najważniejsze są pod Sokołem i Czajkowskim.

Od Gazeciarza.

Jeszcze wam to chcemy zrobić wiadomo, że kto z was będzie miał jaki ważny interes na to mówiąc: będzie miał jaki dom albo konia albo jaką robotę na przedaj albo swoją służbę będzie chciał oznajmić, a będzie chciał aby i dalsi ludzie o tem wiedzieli, to kto piśmienny, niech to doniesie do nas i zapłaci od listu, i od stępla 30 centów to my mu w tém naszém piśmie, taką rzecz ogłosimy i kto będzie piśmienny a dowie się o jakiéj ważnéj rzeczy to niech nam listem doniesie, to my to w naszéj gazecie ogłosimy, tylko od listu trzeba zapłacić, bo żaden gazeciarz nie przyjmuje innych listów tylko opłacone.

Inseraty.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Program niniejszego pisma.

Nakładem *L. Leśniowskiej.* — Redaktor odpowiedzialny, *Roman Kieres* — Czcionkami *„Czasu“* — Rządzca dr. *Antoni Rother.*

REDAKCYA PISMA LUDOWEGO
„NOWINY ZE ŚWIATA“

odzywając się do Współbraci, PROGRAM pisma tego załącza.

Jako Chrześcianie wszystkie czyny nasze opieramy na zasadach téj wiary, naszą więc dążnością jest, każdém słowem i każdą myślą poczucie to okazać, a opisując zaszłe w świecie wypadki, ostrzegać lud i wykazywać, jakie to szczególniéj w dzisiejszych czasach są zamiary schizmy, która już podstępem tyle milionów pochłonęła Słowian, a na wytrwalszych szerokie zarzuciła sieci — jak najucywilizowańsze ludy świata, przyznając słuszność najświętszéj sprawie albo wprost szkodzić jéj usiłują, lub odmawiają pomocy z przyczyny jedynie różnicy wyznania.

Jako Polacy, kochamy Polskę, a pragniemy jéj odrodzenia przez zupełne usamowolnienie ducha i ciała jéj Ludu. Z boleścią serca wyznać musimy, iż lud nasz ciemny i obałamucony, popadł w niewiarę i zupełną nieufność. Tysiące szukano środków, aby oświecić go, na prawą naprowadzić drogę — my cząsteczka ogółu, jako współpracownicy w winnicy Pańskiéj, obieramy za środek jednę sprężynę ukształtowania człowieka „Ciekawość“ — i zaspakojając takową Nowinami ze świata, pragnimy przynieść i pokarm moralny, a zwolna obudzając ufność, myślimy zaskarbić sobie i wiarę. Myśl więc naszą wypowiadamy głośno, cel wskazujemy wyraźnie. Podejmując tę pracę, to jest wydawnictwo Gazety Ludowéj, mamy nadzieję, iż gdy główna współpracowniczka nasza p. Ludwika Leśniowska, pozyskała już pismami swemi uznanie i ufność w kilku stronach kraju u ludu wiejskiego, pracując daléj w tym zawodzie, stanie się jemu i krajowi tém użyteczniejszą. W pierwszym zawiązku, jedynie z szczerą chęcią służenia sprawie ogółu, potrzebujemy pomocy od Publiczności.

Do Was przeto Szanowni Obywatele! do Was czcigodni Kapłani nasi! z serdeczną udajemy się prośbą, abyście gdziekolwiek dojdzie to pisemko, którego pierwszy Numer w ręku trzymacie — raczyliście go drugim polecać, bogatsi dla ubogich i niższych braci waszych zamawiać, lud wiejski zachęcać, aby przynajmniéj w każdej szkółce wiejskiéj lub gminie, jedna takaż gazetka była. Czyniąc to, zrobicie dużo dobrego dla waszych młodszych braci, a do ogólnego gmachu jedną więcéj przyłożycie cegiełkę.

Jako dzieci jednego ojca Boga i jednéj matki Ojczyzny, z takim sztandarem w ręku rozpoczynamy to pismo, wzywamy więc wszystkich prawych Polaków do współpracownictwa i materyalnego zasiłku przez znaczną prenumeratorów liczbę, zamiarem albowiem jest naszym, iż skoro tylko koszta pokrytemi zostaną, pismo to dla większego rozpowszechnienia, darmo rozsyłać będziemy. Bóg da a sprawdzą się słowa naszego wieszcza: „Kto garstką ziemię nosi, góry się doczeka.“

Roman Kieres, *Redaktor.*

Ludwika Leśniowska, *Współpracowniczka.*

Czcionkami drukarni „Czasu“ 1863.